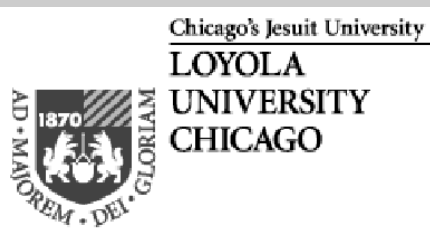


Dziennik Akademicki

Nr 4 - Luty 2002 r.



UIC University of Illinois at Chicago



Redakcja Dziennika Akademickiego

POZNAJCIE NAS

Na zdjęciu obok możecie zobaczyć ekipę Dziennika Akademickiego w pełnym składzie. Nasze grono powiększa się razem ze wzrostem zainteresowania naszymi felietonami. Zachęcamy wszystkich studentów do uczestniczenia w spotkaniach redakcji Dziennika Akademickiego oraz pisania artykułów na tematy dotyczące spraw studenckich. Wszystkich zainteresowanych prosimy o kontakt. Nasz e-mail adres to: gazetka_szkolna@yahoo.com.

Zapraszamy wszystkich na imprezę z okazji Walentynek zorganizowaną przez SWS (Stowarzyszenie Wiecznych Studentów), DPSA (DePaul Polish Student Alliance), PASA (Polish American Students Association @ UIC) oraz PSA (Polish Student Alliance @ Loyola). Zabawa odbędzie się 8 lutego o godzinie 8:00 wieczorem w sali SWAP mieszczącej się na 6005 Irving Park (skrzyżowanie Irving Park i Austin).

Sztuka i technologia

- Katarzyna Dunajewski -
- Northwestern University-

Wśród młodych ludzi jest wiele osób, u których dogłębna potrzeba tworzenia przegrywa z rozsądną ideą robienia lub studiowania czegoś praktycznego. Osoby ze zdolnościami artystycznymi nie chcą głodować w oczekiwaniu na odkrycie i dlatego wybierają kierunki studiów, które w przyszłości zapewnią im spokój finansowy. Biorąc pod uwagę to, że większość wielkich twórców "przeżyła" lata swojej świetności i wielkiego docenienia dopiero po śmierci, można zastanowić się nad tym w jaki sposób pogodzić swoje wewnętrzne rozsterki i połączyć przyjemne z pożytecznym?

Sztuka, technologia i uduchowanie - te trzy pojęcia łączy bardzo cienka nić, która umysłom ścisło-humanistycznym daje możliwość wykazania się w pełni. Od nie dawna na Northwestern University działa interdyscyplinarny kierunek studiów - Art and Technology, który koncentruje się wokół zagadnień dotyczących techniki i sztuki. Daje on możliwość poznania nowych dziedzin i trendów kształtujących się w sztuce, a powiązanych z dzisiejszą technologią. Studenci mogą wykazać się zarówno wiedzą ścisłą jak i polotem oraz fantazją. Prowadzone wykłady podzielone są pomiędzy School of Music, Department of Art Theory and Practice, Department of Computer Science oraz Department of Radio/TV/Film. Zapewnia to różnorodność dziedzin, z którymi studenci wiążą swoje zainteresowania.

Głównym założeniem programu jest rozpoczęcie współpracy pomiędzy studentami, gronem profesorskim i artystami, w celu rozpowszechniania wiedzy i eksponowania sztuki. W ramach proponowanych zajęć uczestnicy mogą wspólnie wymieniać doświadczenia i poglądy podczas grupowego procesu twórczego.

W tym semestrze odbywa się seminarium, którego tytułem jest "Sztuka, technologia i uduchowanie". Proponuje ono spojrzenie na współczesną sztukę multimedialną i interaktywną jako na sztukę, której odbiorca nie może pozostać tylko biernym obserwatorem, ale jest zachęcony do pełnego uczestnictwa w ukończeniu dzieła. Jednak opis i komentarz dotyczący tego rodzaju sztuki, który sięga wyżyn technolog-



Eight Day - Eduardo Kac

icznych będziecie mogli znaleźć w następnym numerze Dziennika Akademickiego. Praca artystów zaproszonych do prowadzenia prezentacji jest powszechnie znana w świecie sztuki. Dotychczas wykłady prowadzili między innymi: Eduardo Kac - profesor w School of the Art Institute in Chicago, jego prace związane są z telepresencją (jaźnią wirtu-

Dokończenie na str. 2

Szkoła w profilu: DePaul University

- Krzysztof Żółtek - DePaul University-

Uniwersytet DePaul jest największym katolickim uniwersytetem w Stanach Zjednoczonych i największym prywatnym uniwersytetem w Chicago. Właśnie w stuletnią rocznicę założenia w roku 1998 Uniwersytet DePaul przewyższył Uniwersytet St. John w Nowym Jorku liczbą zarejestrowanych studentów i stał się największym katolickim uniwersytetem w U.S.A. W roku 2000, DePaul został dziewiątym, co do wielkości prywatnym uniwersytetem w kraju dołączając do grona szkół takich jak: Harvard, Columbia i University of Southern California.



DePaul University w Chicago

Uniwersytet DePaul założony został w roku 1898 przez Zgromadzenie Misyjne Wincencjan, które śledzi nauki szesnastowiecznego francuskiego księdza Świętego Wincentego de Paul. Kierując się słowami uniwersyteckiego motta "Viam sapientiae monstrabo tibi," czyli Ja pokażę ci drogę do mądrości. Uniwersytet ma za cel akademicką doskonałość, posługę dla społeczeństwa, dostęp do nauki i szacunek dla każdego.

Dążąc do ułatwienia dostępu do nauki, DePaul rozprzestrzenił swe siedziby po całym rejonie chicagowskim. Uniwersytet DePaul ma aż osiem lokalizacji w okolicach Chicago a mianowicie: w Lincoln Park, w Centrum, Lake

Dokończenie na str. 3

Studiowanie Dzisiaj

- Ks. Dariusz Dańkowski, S.J. - Loyola University Chicago -

W listopadzie miałem okazję uczestniczyć w pewnym sympozjum zorganizowanym na Loyola University w Chicago. Problematyka sympozjum dotyczyła sytuacji ludzi niepełnosprawnych oraz sprawiedliwości społecznej. Ale nie o problemach ludzi niepełnosprawnych chcę pisać. Co innego przykuło moją uwagę. Wśród prelegentów było wielu znakomitych uczonych, między innymi Alasdair MacIntyre, jeden z najbardziej znanych filozofów w USA i za granicą. Ku memu zaskoczeniu ogromna aula w budynku Crown

Dokończenie na str. 2

Dolary Uniwersytecki Postrach

- Marta Kazimierczak - Loyola University Chicago -

Najnowsze dane wskazują na to, że opłaty za studia wzrastają z roku na rok. Sumy te przerażają wielu młodych Polaków i ich rodziców do tego stopnia że uważają podjęcie studiów w Stanach Zjednoczonych za niemożliwe.

Northwestern	\$25,839
Loyola	\$19,266
Depaul	\$15,420
National Louis	\$13,095
UIC	\$5,444

(Na podstawie opłat za rok szkolny 2001-2002: usnews.com)

Na podstawie tych liczb jak "zwykły zjadacz chleba" może otrzymać wyższe wykształcenie? Odpowiedź brzmi: poprzez pomoc finansową. Pierwszym krokiem, który powinien podjąć każdy student jest złożenie podania finansowego FAFSA, dzięki któremu możliwe jest otrzymanie pomocy finansowej od rządu stanowego i federalnego w formie tzw. grants (stypendia otrzymywane według potrzeb finansowych studenta) lub niskoprocentowanych pożyczek. Informacje o formie FAFSA i elektroniczną aplikację można znaleźć w Internecie pod adresem: www.fafsa.ed.gov.

Jeśli po wypełnieniu podania FAFSA uczeń spostrzeże, że zasiadanie na wykładach w upragnionym uniwersytecie nadal pozostaje tylko marzeniem, jest jeszcze szansa! Czas na skorzystanie z przywilejów bycia częścią chicagowskiej Polonii. Polskie organizacje w Ameryce również oferują młodym Polakom pomoc finansowa w formie stypendiów i pożyczek. Oto one:

-Polish Women's Civic Club oferuje stypendia dla uczniów studiujących w szkołach na terenie Chicago. Kontakt: Therese

Dokończenie na str. 2

Studiowanie Dzisiaj

Dokończenie ze str. 1

Center świeciła pustkami. Na początku symposium na widowni zasiadło ok. 60 osób, po przerwie pozostało niewiele ponad 40. Większość zgromadzonego audytorium stanowili studenci z klas, w których zarządzono obowiązkowe uczestnictwo w tym przedsięwzięciu. Całe spotkanie było bardzo dobrze przygotowane, biuletyny informacyjne rozpowszechniono z dużym wyprzedzeniem czasowym, powiadomione były również inne uczel-



Sala w której przemawiał Alasdair MacIntyre

nie chicagowskie, wszystko zorganizowano zgodnie z amerykańskimi standardami zarządzania. Zabrakło jedynie zainteresowania środowisk akademickich.

Z pewną nostalgią przypomniałem sobie, jak to kilka lat temu na wykład Jacquesa Derridy w warszawskiej "Zachęcie" studenci przychodzili z dwugodzinnym wyprzedzeniem, aby mieć miejsce siedzące podczas wykładu. Przypomniałem sobie również czasy, kiedy to w wirydażu klasztoru OO. Dominikanów w Krakowie doroczne dysputy filozoficzne pomiędzy ś. p. Ks. Prof. J. Tischnerem a prof. J. Woleńskim ściągały takie tłumy, że trudno było znaleźć sobie miejsce. Poszybowałem we wspomnieniach jeszcze dalej i wspomniałem, jak to na wykłady prof. T. Rozwadowskiego z prawa rzymskiego w Collegium Minus Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu ściągały studenci z różnych roczników i wydziałów, bo słuchanie tego wykładu było rzeczywiście przyjemnością. Wspomniałem różne inne wykłady, prelekcje, uroczystości nadawania doktoratów honoris causa, a zwłaszcza nieoficjalne (nielegalne) wykłady w salach duszpasterstw akademickich, na których studenci siadali z braku miejsc na podłodze, na parapetach, gdzie się tylko dało. I wykłady te były wydarzeniami, o których się mówiło. Intelktualny i kulturowy klimat pociągał i fascynował.

Kiedy słuchałem prof. MacIntyre'a przemawiającego w świecącej pustkami, pięknej audiowizualnej sali w Lake Shore Campus, to miałem poczucie pewnego braku. Wszak jego książka "Dziedzictwo cnoty" dała początek nowemu myśleniu w etyce i jest nowatorską próbą odnowienia arystotelesowskiej filozofii moralnej. Ma on zarówno swoich zwolenników jak i krytyków, niemniej jest jednym z najbardziej opiniotwórczych profesorów w dziedzinie współczesnej myśli etycznej na świecie. Kiedy rozmawiałem z jednym z organizatorów sympozjum, profesorem na Loyola University, również u niego wyczuwałem pewien niesmak. Opowiadał mi, że gdy zaproponował swoim studentom udział w tym sympozjum, to ich pierwsze pytanie brzmiało: jak długo będą tam musieli siedzieć. Następnie pytali, czy uczestnicy sympozjum będą między sobą "walczyć", czyli ostro polemizować. Niektórzy z pracowników uczelni zauważyli, że weekend generalnie nie sprzyja udziałowi w tego typu spotkaniach (sympozjum odbywało się w sobotę), że wielu studentów pracuje bądź odwiedza swoje rodziny, wielu jest również zajętych aktualnymi obowiązkami studenckimi. Rzeczywiście, w wielu klasach studenci są przeciążeni materiałem i wymaganiami stawianymi przez wykładowców, trudno to generalnie kwestionować. Jeden z moich rozmówców stwierdził natomiast, że większość współczesnych studentów nie jest zainteresowana przeżyciem przygody intelektualnej, ważny jest dyplom, certyfikat zawodowy i dobry start w karierze w danej profesji. Wielu młodych ludzi zdaje się myśleć pragmatycznie.

Postawiłem sobie w tym momencie pytanie, czy jest to kwestia środowiska amerykańskiego czy raczej kwestia współczesnego młodego pokolenia wkraczającego na uczelnie. Swego rodzaju komentarz do powyższych uwag znalazłem w artykule prof. Ryszarda Legutki "W stronę umysłowej wspólnoty" zamieszczonym w "Rzeczypospolitej" z 5 stycznia 2002 r. (Nr 04). Autor krytykuje dzisiejszy model wykształcenia amerykańskiego, który jego zdaniem promuje ignorancję wiedzy "teoretycznej" "scholastycznej" "encyklopedycznej", czyli dobrego klasycznego wykształcenia, skupia natomiast studentów na bardzo praktycznych umiejętnościach, takich jak "napisać podanie, wypełnić zeznania podatkowe, zrozumieć informacje giełdowe, biegle obsługiwać podstawowe programy komputerowe oraz rozmawiać w języku angielskim". Powyższy model wykształcenia miałby się koncentrować, zdaniem krakowskiego profesora, na dawaniu studentom nie tyle wiedzy ile raczej narzędzi do jej zdobywania. Zdaniem Legutki, taki model edukacji obniża zarówno poziom wiedzy jak i poziom kultury intelektualnej całych społeczeństw. Ta konstatacja potwierdza w jakimś stopniu tezę, że współczesny "z amerykanizowany" młody człowiek nie jest zbyt zainteresowany kwestią - kim był Homer, o czym pisał Szekspir czy Mickiewicz. Uczenie się na pamięć klasycznych wierszy, najpiękniejszych pomników wstępu ludzkiego ducha, wydaje się w tym modelu kształcenia strata czasu. Podobnie i udział w sympozjum będzie oceniony jako trwanie czasu. Lepiej jednak nauczyć się obsługiwać przeglądarki internetowe i wszystkie te informacje znaleźć na odpowiedniej stronie www.

Nawet, jeżeli powyższą analizę uznać za trafną, to jednak nie daje ona pełnej odpowiedzi na postawiony problem. Wydaje mi się, że pustawa sala wykładowa w Lake Shore Campus jest znakiem czegoś więcej. Chodzi o smak dzisiejszego studiowania. Dla wielu młodych ludzi mówienie o fascynacjach intelektualnych wydaje się wykopaliskową mitologią. Studia bywają trudne, żmudne, czasami nudne, ale się opłacają - "dzięki nim będę w życiu kimś". Często rodzice, wspierając studiujące dzieci, nie dopuszczają do głosu innych argumentów niż utylitarny rachunek użyteczności, w sensie zdobycia pozycji społecznej. Takie nastawienie do studiów kształtuje samego studenta. Krótkoterminowy efekt, jakim jest ocena z testu, staje się wartościową nadwyżką. Rzeczywiście poszerzenie horyzontów myślowych, pasja poznawania świata w całej jego wieloaspektowości, zmiana własnej postawy wobec innych ludzi i społeczeństw oraz zamiłowanie do dyskusowania o tym, co zostało przyswojone, łatwo mogą pójść w zapomnienie. Wówczas zrobienie "czegoś więcej" w swoim własnym studiowaniu, czegoś "nie na ocenę" ale dla własnej pasji studiowania może się wydać bzdurą i anachronizmem.

W amerykańskim systemie szkolnictwa prywatnego szkoły jezuickie zawsze cieszyły się ogromną renomą. Loyola University w Chicago jest jedną z 28 jezuickich uczelni w tym kraju. Warto się zastanowić, co należy do jezuickiego dziedzictwa w szkolnictwie. Dziedzictwo to opiera się na duchowości św. Ignacego, założyciela zakonu jezuitów. Duchowość ta kładzie nacisk na pielęgnowanie wielkich pragnień i postanowień. Dany człowiek w danym momencie może jednakowoż przeżywać zarówno dobre jak i złe podszepty ducha. Rozeznawanie dobrych i złych pragnień skupiło uwagę Św. Ignacego najbardziej. Rozróżnianie tych pragnień, osobiste nawracanie się, pokonywanie wewnętrznych trudności, przemiana pragnień w pragnienia dobre - to elementy pracy nad sobą. To są elementy duchowego dojrzewania. Takie dojrzewanie może się dokonywać na różnych poziomach. Na poziomie intelektualnym oznacza ono przechodzenie od ignorancji i uprzedzeń do otwartego poznawania świata, do "słuchania" otaczającej rzeczywistości w całym jej realizmie, wolnego od rozmaitych iluzji. Na poziomie moralnym oznacza to przechodzenie od wartości nastawionych na samozadowolenie i samo satysfakcję do wartości zakorzenionych w Bogu i w tych elementach dobra, które do Boga prowadzą. Na poziomie emocjonalnym dojrzewanie będzie się wiązało z kształtowaniem fascynacji. W kontekście szkolnym możemy więc mówić o radości odkrywania, o zachwycie lekturą i pro-



Budunek Crown Center na Uniwersytecie Loyola, w którym przemawiał Alasdair MacIntyre

cesem przechodzenia od mroków do światła wiedzy, do sedna zrozumienia, o głodzie zainteresowania daną dziedziną życia na całe lata, itp. Dojrzewanie w szkole czy w miejscu pracy jest elementem odkrywania i pogłębiania swojego powołania życiowego.

Wszystkie te wskazówki duchowości ignacjańskiej nie są żadną utopią ani fantazją. Każdy jezuita buduje na ćwiczeniach Duchownych św. Ignacego zarówno swoje życiowe doniosłe pragnienia jak i drobne fascynacje dnia codziennego. Bogaty poczet absolwentów szkół jezuickich, wśród których jest wielu wybitnych ludzi, również świadczy o wartościach jezuickiego modelu szkolnictwa. Cała tradycja tego szkolnictwa opiera się na bardzo uniwersalnych przesłankach, przyswajanych również przez nie-katolików. Świat studenta jest rzeczywistością bogatą i złożoną. Równie złożona jest amerykańska kultura akademicka. Można tu spotkać wielu ignorantów tzw. wiedzy ogólnej, wiedzy klasycznej, ale jest to również kraj największej ilości noblistów i wybitnych specjalistów z wielu dziedzin. Nawet na chicagowskich uczelniach można spotkać wielu pasjonatów i bardzo rzetelnych adeptów trudnej sztuki studiowania. Trudno znaleźć jakąś jedną uniwersalną receptę na dobre przeżycie studiów. Na pewno sytuacja życiowa wymusza pragmatyczne podejście do studiów. Można sobie jednak postawić pytanie - co jest dla każdego z nas "pragmatyczne" w skali całego życia, czyli, jak to dawniej mawiali starsi ludzie, co jest nam "w życiu pisane". I wtedy trzeba by sobie odpowiedzieć na pytanie - "czy ja do mojego studiowania podchodzę właściwie"? Czy coś mi przez palce nie przecieka? Nie chodzi o to, by być od razu fanatykiem studiowania, ale wydaje mi się, że jeżeli student w ciągu danego roku nie znajdzie czasu na ani jedno sympozjum, ani jedną prelekcję czy spotkanie dyskusyjne, które nie byłoby obowiązkowe, nie byłoby "na zaliczenie", to taki student może mówić o straceniu pewnej szansy, o zredukowaniu swojego studiowania pracy uczelnianego rzemieślnika. Na odkrycie pasji studiowania nigdy nie jest za późno, ani w Polsce ani w Ameryce.

Z całego przebiegu listopadowego sympozjum bardzo mile wspominałem fakt, że nieoczekiwanie przypadł mi zaszczyt spożywania lunchu w towarzystwie A. MacIntyre'a, ale to już jest temat na osobny artykuł.

Ks. Dariusz Dańkowski, S.J.

Autor jest kapłanem, jezuitą, z Prowincji Polski Południowej. Studiował w Poznaniu (magisterium z prawa), w Krakowie (magisterium z filozofii), w Warszawie (magisterium z teologii). Obecnie przygotowuje doktorat z etyki społecznej na Loyola University w Chicago, gdzie jest również kapłanem Stowarzyszenia Studentów Polskich.

DOLARY

Dokończenie ze str. 1

Brzezinski, Chairman, Education - PWCC, P.O. Box 31967, Chicago, IL 60631-0967. tel. (773) 774-2187.

-The American Institute of Polish Culture daje wszelkiego rodzaju pomoc finansowa zależnie od kierunku studiów. Więcej informacji znajduje się na stronie internetowej www.ampolstitute.org/scholarships.html. Kontakt: 1440 79th Street Causeway, Suite 117, Miami, Florida 33141. tel. (305) 864-2349. e-mail: info@ampolstitute.org.

-The Kosciuszko Foundation pomaga finansowo uczniom chcącym zdobyć tytuł "master" lub doktorat. Strona internetowa Fundacji Kościuszkowskiej to: www.kosciuszkofoundation.org. Kontakt: 15 East 65th Street, New York, NY 10021-6595. tel. (212)734-2130.

-Knights of Dabrowski oferuje studentom stypendia i pożyczki na podstawie działalności społecznej oraz wysokiej średniej ocen. Kontakt: Crusade for Education Program, Knights of Dabrowski, 5723 N. Milwaukee Avenue, Chicago, IL 60646. tel. (773) 792-1800.

-Polish National Alliance daje członkom możliwość pomocy finansowej w formie stypendiów. Szczegółowe informacje są w internecie na stronie www.pna-znp.org/scholarship.htm. Kontakt: Polish National Alliance Educational Department 6100 N. Cicero Ave. Chicago, IL 60646.

-Stypendium Plócieniaka jest dostępne dla uczniów Uniwersytetu Loyola. Wymagany jest egzamin kwalifikujący z wiedzy o języku polskim. Więcej informacji o stypendium Plócieniaka można otrzymać pod adresem www.luc.edu/finaid/scholarships.html. Kontakt: 6525 N. Sheridan Road / Granada Center, Room 360 / Chicago, IL 60626. tel. (773) 508-3155.

Poza stypendiami dla uczniów pochodzenia polskiego dostępnych jest jeszcze tysiące innych stypendiów, które oferują rozmaite organizacje, firmy, oraz poszczególne uniwersytety. Najwięcej informacji o stypendiach znajduje się w Internecie na stronach: www.fastweb.com; www.finaid.org/scholarship; www.isac1.org; oraz www.scholaraid.com. Teraz pozostaje tylko wypełnienie kilku aplikacji i pięciocyfrowa suma, którą jest opłata za studia przestanie wzbudzać strach, a wyższe wykształcenie na amerykańskim uniwersytecie stanie się celem zupełnie osiągalnym. Powodzenia!

Sztuka i technologia

Dokończenie ze str. 1

alna) oraz transgenicznością;

Jason Salavon - artysta wystawiający swoją kolekcję prac zatytuowaną digital imaginary lokalnie w Peter Miller Galery i na skalę krajową jako część BitStreams: Art in the Digital Age w Whitney Museum of American Art in 2001, jego twórczość będzie także można podziwiać w University Art Museum na University of California in Santa Barbara, a także w Art 33 Bazylea w Szwajcarii.

W ciągu roku szkolnego młodzi ludzie mają możliwość uczestniczenia w pracach artystycznych, które zapewniają zdobycie doświadczenia i poznania metod pracy współczesnych artystów. W zeszłym roku grupa studentów stworzyła wspólnie Portal, czyli interaktywną i multimedialną instalację składającą się z monitorów komputerowych. Obraz wyświet-



Hero Town - Salavon

lany na monitorach jest nagrywany przez kamery, a następnie podlega on obróbce komputerowej. Widz, który uczestniczy w tworzeniu dzieła może obserwować wizualne i auralne efekty, znajdujące się w przestrzeni.

Art and Technology jest studium interdyscyplinarnym i aby uzyskać dyplom należy złożyć aplikację razem z małą kolekcją swojej twórczości. Należy także uczestniczyć w wymaganych wykładach. Wydaje mi się, że jest to wspaniała możliwość dla ludzi twórczych, mających bogatą wyobraźnię i pragnących oderwać się na trochę od nauk ścisłych. Udział w programie daje podstawy do znalezienia przyszłej pracy związanej nie tylko z technologią, ale także i sztuką.

Cybernetyczna walka z antypolonizmem

- Mateusz J. Zagata-Pogorzelski - UIC -

"Międzynarodowa grupa ochotników zadedykowana walce z antypolonizmem, gdziekolwiek by on nie występował." Takie jest motto grupy "Protest" (<http://www.iyp.org/protest/>) założonej przez Zbigniewa Koziola, jednego z nielicznych jak na razie, internetowych aktywistów.

Z antypolonizmem spotkał się na pewno każdy, w mniejszym lub większym stopniu. "Protest" zajmuje się tym "większym." Zrzesza on około dwustu stałych członków, ale według pana Koziola, "przez Protest przewinęło się dosłownie parę tysięcy osób.

Dokończenie na str. 3

„Za mundurem panny sznurem...”

- Mariusz Lesiak - National Louis-University -

Jeszcze tylko odebrać papiery ze studiów, pożegnać się z dziewczyną no i trzeba się pakować. Jak tylko się urządzić to wysyłę jej zaproszenie, a jak nie dostanie wizy, to się coś wymyśli. W sumie to nie ma za bardzo co brać, przecież tam się wszystko kupi nowe i to w dodatku to, co jest teraz na "topie". Hmm nawet mój angielski nie jest taki zły, troszkę się podszkolę i nikt nie pozna się, że jestem obcokrajowcem. Zawsze zresztą miałem smykałkę do języków obcych, szkoda tylko, że zrezygnowałem z możliwości brania wykładów za granicą wtedy byłbym bardziej obyty. Jednak to nic, teraz będę miał okazję to szybko nadrobić. Ameryka - kraina marzeń, to jest miejsce, w którym powinienem być się urodzić, w sumie będę trochę później, no ale coż nie wszystko jest zawsze tak jak byśmy chcieli. Ważne że już mam bilet...

Z takim to oto podejściem, Adam Z. wyruszył na podbój Stanów Zjednoczonych, w których to po krótkim czasie miał go czekać ogromny sukces, nie wspominając oczywiście o mnóstwie pieniędzy i innych tym podobnych korzyściach, będących oczywistym wynikiem połączenia jego entuzjazmu z możliwościami oferowanymi przez przyszłą ojczyznę. Był zawsze chorobliwie ambitnym, więc była to dla niego szansa wybitna, której realizacji nie mógł sobie odmówić.

Chicago-wielki świat!!! Adam jako świeżo upieczony elektronik spod Krakowa i jego kolega ze szkolnej ławy Waldek wyładowali na lotnisku O'Hare. Co tu dużo porównywać z Balicami - stwierdził sarkastycznie Waldek, gdy wychodzili z samolotu. Racja, perspektywy rozwoju są również adekwatne - przytaknął twierdząco Adam. Waldek jako, że jego matka, która niestety nie miała do niego zbyt pozytywnego nastawienia niemniej jednak zgodziła się "na jakiś czas" go przyjąć, miał zapewnione lokum na "norcie". Natomiast Adam, na pytanie Waldka gdzie "uderza" odpowiedział dumnie - do swoich - co znaczyło ni mniej ni więcej, basement jego wujka w południowej stronie miasta. Spragniony egzotycznych wrażeń, jak również gotowy pokonać wszelakiego rodzaju wyzwania przeskakując mu w realizacji swych ambitnych planów Adam, szybko dostał wstępną lekcję odnośnie samorealizacji, w której to dziedzinie rolę wykładowcy pełnił jego wuj. Przesłanie było krótkie i konkretne: "Idź do roboty, najlepiej na kontraktorkę albo troki, no i żebyś płacił regularnie za rent, bo nikt nie będzie cię tutaj utrzymywał, za jedzenie to się doliczy do rachunku, a studiowanie to wybij sobie z głowy już i tak zbyt wiele czasu zmarnowałeś na te banialuki". Adam zdając sobie sprawę, iż wuj był z natury człowiekiem poręczym i nie znośił sprzeciwów, zwłaszcza po ciężkim dniu w pracy, (jakim zresztą był każdy) zgadzał się, kiwając z aprobatą głową na znak że rozumie. Nazajutrz odbyło się kolejne szkolenie o tematyce poruszającej wątki z zakresu wiedzy, jak nie dać się zrobić w balona, czy też gdzie zjeść za 3 dolary lub kupić taniej odzież szczególnie odpowiadającą do typu pracy wykonywanej przez Adama. Dbając, bowiem o dobro swego siostrzeńca zapobiegliwy wuj od ręki załatwił mu pracę, więc nie było zbyt wiele czasu na polemikę, niemniej jednak wnioski wydawały się być jasne - życie w Stanach płynie szybko... Pierwszy zakup, pomijając obiad, ten za trzy dolary i chleb oraz wędlinę do roboty, to gazeta pełna ogłoszeń z pracami, które wręcz prosiły się, aby je zgranoć. Wspaniale, biorąc pod uwagę polskie bezrobocie wręcz trudno było wyobrazić sobie lepszą sytuację. Wszystko idzie zgodnie z planem. Teraz tylko parę telefonów no i się wybierze porządną robotę, w końcu nie po to studiowałem pięć lat, żeby nie móc znaleźć konkretnej pozycji, nie to co jakieś tam "demolition" na kontraktorce u wuja. Jutro będzie jakiś tani rent no a później to już tylko same przyjemności, myślał Adam. Ilość ofert była, co prawda bardzo zasobna, niemniej jednak dziwnym zbiegiem okoliczności wszystkie z nich cechowały pewne warunki zdające się oddalać jego wizję odnośnie wymarzonej kariery. Chociaż głosy w słuchawce były bardzo miłe niestety starający się o przyjęcie albo nie był wystarczająco elokwentny w swej łamanej angielszczyźnie, lub stan jego podejrzanej polskiej edukacji wydawał się posiadać zbyt wiele do życzenia. Co mi tam, narazie poruczę u wuja zreasumował z niecierpliwością odkładając słuchawkę. Dni płynęły szybko, podobnie jak i życie Adama pracującego kolejno na demolation u wuja, fabryce, myjni nie wspominając już o restauracjach fast foodu, które były gdzieś po drodze. W miarę czasu zaczął też chodzić do szkoły, chociaż narazie tylko na angielski. Wtedy właśnie zadzwonił do niego Waldek, który jak się okazało zrezygnował z bycia sprzątaczką na nocna zmianę w jednym z supermarketów i zdecydował się na pójście do... wojska. Wiesz stary jak to jest, czujesz że żyjesz, podróże odpowiedzialność, no i w ogóle..., a poza tym angielskiego się nauczymy, zapewniał Adama kolega dumny z bliskości swego pomysłu. Ten będąc oczywiście wzorowym obywatelem nigdy jednak nie kwapił się do służby wojskowej, spoglądając na nią raczej w perspektywie zła koniecznego. Super jest!!!! Staral się ripostować pytania kolegi, Waldka. Mówię ci, nie ma się co zastanawiać, a ponadto nawet pracę porządną dostaniesz! Pamiętaj za mundurem panny sznurem śmiał się Waldek próbując wszystkich atutów, aby tylko uzyskać aprobatę kolegi. Hmm no może i tak - zgodził się w końcu Adam, któremu ten ostatni atut szczególnie przypadł do gustu. Tak więc po odwiezieniu odpowiednich instytucji, zdaniu koniecznych egzaminów badających stan fizyczny, jak również emocjonalny delikwentów, studenci przystąpili do jakże znacznej służby krajowej. Spośród wielu wspaniałych walorów oferowanych przez kontrakt mieli mieć możliwość wybrania sobie jednostki (oczywiście wspólnej), pracującej w przemyśle z komputerami no i stypendium o wręcz niebotycznej sumie, które akceptowane było przez większość uniwersytetów. Jeżeli chcecie możecie też studiować w czasie służby, oczywiście wieczorowo, zachęcał ich rekruter. Mamy także specjalny ośrodek znajdujący się w San Antonio przeznaczony dla obcokrajowców pragnących się podciągnąć w języku, oznajmił uśmiechając się znacząco w stronę Waldka. Szkolenie jest oczywiście darmowe jednak trwa ono niestety tylko niecałe 2 miesiące, później rozpoczyna się służba. Jednak tak naprawdę nie różni się ona wiele od życia cywilnego, chyba jedynie tym, iż przewyższa je standardem i to w dosłownie każdym aspekcie. Dysponujemy wspaniale wyposażoną bazą noclegową z osobnymi 1 i 2 osobowymi pokojami, całym szeregiem punktów rekreacyjnych, co oczywiście jest całkowicie naturalne jako że w wojsku stan fizyczny jest szczególnie ważny. Ponadto oferujemy setki prac dosłownie w każdej dziedzinie od specjalistów komputerowych po prawników i lekarzy. Naszych żołnierzy obowiązuje ośmiogodzinny system pracy, więc wielu z nich, jeżeli oczywiście chcą, studiuje na pobliskich uczelniach publicznych...itd. Była to tylko skromna cześć złotych gór, które obiecywał sierżant. Nie było się nad czym zastanawiać. Takie udogodnienia i nawet szkole dla obcokrajowców mają, pewnie pełno w niej Polaków, będzie prawie jak w domu, co tam - dużo lepiej!, a po pracy będziemy jeździli na plażę, no bo przecież jak już mamy jechać to najlepiej do Kalifornii. No pewnie, ta kwestia nie podlega dyskusji, a ja pójdę na studia, myśleć tylko, że chciałem się zadłużyć żeby płacić tysiące dolarów kiedy mogę je mieć za darmo, hmm a może na Florydę? ...eee co ty? Kalifornia jest lepsza!, chociaż trochę dalej do domu. Myślę, że nie będę tęsknił za towarzystwem wuja. Najlepsza jest ta praca, elektronika w Stanach niewiele się różni... i tak przez resztę dnia i parę następnych studenci z zapalem planowali swoją przyszłość w

amerykańskim wojsku. Wuj bardzo się ucieszył, gdy tylko usłyszał, że jego siostrzeniec się wyprowadza. Zawsze wiedziałem, że masz dobre pomysły, szkoda tylko, że nie garniesz się do roboty, ale w wojsku cię naucza, sam wiem, bo byłem w Polsce, powiedział na pożegnanie. Matka Waldka natomiast nie zdawała sobie nawet sprawy z planów jej syna, który przeszło pół roku temu wyprowadził się na "swoje". W ten to sposób dwaj studenci, którzy przed niespełna rokiem wyruszyli ze swego ojczystego kraju w nieznaną, ponownie mieli stanąć w obliczu czegoś, co zgoła wyglądało odmienne od ich wyimaginowanego obrazu mającego mieć jak się później okazało niewiele wspólnego z rzeczywistością.

Historia ta oparta jest na faktach autentycznych, choć dla utrzymania anonimowości niektóre z nich zostały zmienione. Niestety niekiedy rzeczywistość zdaje się zaskakiwać swym biegiem a plany Polaków w stosunku do wojska nie ułożyły się po ich myśli, lub raczej nie mogły się ułożyć ze względu na parę niżej podanych powodów:

Waldek jako niewystarczająco znający język angielski już na samym początku przeniesiony został do jednostki szkoleniowej w San Antonio, o której wcześniej wspominał sierżant. Niestety ku zdumieniu ucznia obiecano 2 miesiące szkoły okazały się być tak zwanym boot camp, czyli w dosłownym tłumaczeniu obozem inicjacyjnym dla rekrutów. Oboz taki polega na pokazaniu cywilowi, że już przestał nim być. Niestety Polak był bardzo upartym nieukiem i zdawał się mieć problemy z przyswajaniem wpajanej mu uporczywie wojskowej edukacji, w wyniku czego "grono nauczycielskie" zgodziło się aby ukończył on służbę w terminie przyspieszonym... (Załużmy iż nie możemy podać dokładniejszych okoliczności wojskowych perypetii Waldka, które choć bardzo barwne pozostaną utajnione w obawie przed potencjalnymi propagatorami mogącymi brać przykład z jego karygodnej postawy). Adam po etapie "wprowadzającym" w żołnierskie życie przeniesiony został do... Arizony. Jest rzeczą całkowicie normalną, że żołnierze w czasie swej służby są wielokrotnie przenoszeni z bazy do bazy w celach bynajmniej nie turystycznych. Niektórzy z nich co prawda nie ruszają się z miejsca, jednak są to głównie żołnierze stacjonujący na lotniskowcach lub łodziach podwodnych. O jakichkolwiek wyborach jednostek praktycznie nie ma mowy, natomiast to żeby znaleźć się razem w tej samej jednostce graniczy wprost z cudem.

Własne pokoje co prawda były, jednak niestety nie dla wszystkich, lub raczej dla nielicznych. Polski student musiał zadowolić się spaniem na sali z paronastoma kolegami, co przyczyniło się jednak pozytywnie do jego nastawienia w stosunku do znanego powszechnie motta obowiązującego w każdym wojsku "jednostka jest tylko częścią składową całości", a całością w tym wypadku może być zarówno armia jak i sala wypełniona po brzegi śpiącymi jeden na drugim rekrutami.

Ponieważ Adam nie był obywatelem USA pomimo iż zdał ASVAB* uzyskując stosunkowo wysoką notę końcową, zdecydowana większość prac stała się dla niego nieosiągalna, pozostając do dyspozycji jedynie tej części żołnierzy będącej w posiadaniu paszportu amerykańskiego. W wyniku zaistniałej sytuacji polski student został nie elektronikiem jak marzył a... kucharzem.

System pracy był jak zapewniano wcześniej ośmiogodzinny jednak zapomniano dodać, iż jest on bardzo "różnorodny" i może rozpoczynać się przykładowo o 3 nad ranem, jednak ktoś mógłby narzekać przecież jak mówi polskie przysłowie: kto rano wstaje...

Niestety jako operator czołgu nasz bohater nie miał zbyt wiele czasu ani siły aby studiować wieczorowo... Tym bardziej, iż jeżeli weźmiemy pod uwagę, że terenem manewrów jego maszyny była pustynia a najbliższa uczelnia stanowiąca oddalona była o setki mil, plan studiowania w czasie służby zdawał się być łagodnie mówiąc trudny do urzeczywistnienia...

Nie da się jednak ukryć, iż dzisiaj Adam mówi płynną angielszczyzną, posiada dobrą państwową posadę i jest w trakcie studiów. Ponadto... wspaniale gotuje. Co prawda na pytanie: czy zrobiłby to ponownie, wcale się nie uśmiecha, jednak przyznaje iż krok ten przyniósł mu "pewne" korzyści. Czy więc nie należałoby się zastanowić nad rozpatrzeniem wojska jako drogi życiowej? A może są to korzyści z gruntu niewspółmierne w stosunku do poświęceń?

Służba wojskowa pomimo iż przedstawiona powyżej w zdawać by się mogło negatywnym pryzmacie, może być jednak bardzo korzystną alternatywą ułatwiającą studiowanie. Należałoby aczkolwiek podkreślić, że każda z osób rozważających taką opcję powinna szczegółowo poinformować się, co do zalet jak i wad wynikających z powyższego rozwiązania. Nikt nie chciałby się chyba bowiem znaleźć w sytuacji bohaterów naszej historii. Niestety w rzeczywistości wiele osób mogłoby zaliczyć do ich grona, co spowodowane jest, nie tym bynajmniej, że wojsko jest instytucją z gruntu rzeczy złą, lecz niedoinformowaniem przystępujących do służby. Ze względu na obszerność tego tematu dokładniejsze jego opracowanie postaramy się umieścić w kolejnym numerze Dziennika Akademickiego, tym razem traktując go już bardziej poważnie.

* (Armed Services Vocational Aptitude Battery obowiązkowy egzamin wymagany przez wojsko w celu określenia stopnia edukacji rekruta jak również jego potencjalnych możliwości zarówno wojskowych jak i zawodowych)

Cybernetyczna walka z antypolonizmem

Dokończenie ze str. 2

głównie z Polski i Ameryki Północnej." Są to zachęcające liczby, bo przecież biorąc pod uwagę źródło przekazu, było to głównie parę tysięcy ludzi młodych.

Silną stroną "Protestu" jest dobre zorganizowanie, umożliwiające szybką akcję neutralizującą, a tak wypowiedział się założyciel na sposób jej działania: "Akcja 'Protestów' jest zorganizowana w ten sposób, że gdy pojawia się nowy problem, wtedy wysyłam informację o tym, na wiele list dyskusyjnych, których jestem aktywnym członkiem. Wysyłam też informacje do tych osób, które zechciały być poinformowane o nowych akcjach protestacyjnych. Tych ostatnich jest w tej chwili kilkadziesiąt, z całego świata. Listy są też wysyłane spontanicznie do innych, poprzez subskrybentów naszych list dyskusyjnych. W sumie - przy dobrym szczęściu listy takie są w stanie dotrzeć w tej chwili do około tysiąca osób na świecie. To jest już dużo, bowiem są to z reguły osoby aktywne i szanowane, a więc traktowane raczej poważnie. Lista osób chętnych dostawać informację o nowych listach protestacyjnych rośnie dość szybko (na wspomnianą listę można się zapisać odwiedzając internetową stronę 'Protest')."

Ponadto "Protesty" są elastyczne językowo, to znaczy, jeśli obiektem akcji jest gazeta ukazująca się w języku niemieckim, to treść protestu jest również po niemiecku. Obecnie można zobaczyć akcje toczące się w językach: polskim (książka Grossa), angielskim ("Polish anti-semitism," New York Times, 08/13/2000), i niemieckim (tygodnik "Der Spiegel").

Jedynym słabym punktem jest brak jakichkolwiek materiałów potwierdzających słusność protestu, tzn. konkretnych źródeł historycznych, czy też innych terazniejszych faktów. Chociaż nie zawsze są możliwe do znalezienia i nie zawsze istnieją. Ich, chociaż mierna obecność mogłaby zmienić opinie wielu wirtuozów sceptyków, a poza tym dodać powagi faktowi. "Protest" jest pomysłem nowym, więc całkiem możliwe, że autorzy poszerzą swoje dzieło o taką internetową aktówkę, co, swoją drogą, wielce ułatwiłoby tą, jak to pan Koziol określił, "szyfrową pracę".

Jednak największą zaletą "Protestów" jest to, że istnieją. Obecnie jest wielu ludzi w środowiskach polonijnych, którzy są sceptyczni co do naszego pokolenia. Są jednak ludzie aktywni i w większości młodzi i być może dzięki tej grupce internetowych aktywistów nie dojdzie do pokazywania nas na ulicy palcami. Pan Koziol powiedział "Polacy nie mają się czego wstydić jako etniczna grupa współtworząca te [amerykańskie czy kanadyjskie] społeczności." Moja ocena internetowego dzieła: piątka minus.

Szkoła w profilu: DePaul University

Dokończenie ze str. 1

Forest, Barat, Des Plaines (O'Hare Campus), Rolling Meadows, Naperville i Oak Forest. Uniwersytet złożony jest z dziewięciu następujących kolegiów: College of Liberal Arts & Sciences; College of Commerce; College of Law; School of Computer Science, Telecommunications and Information Systems; School for New Learning; School of Education; School of Music; The Theatre School i Barat College of DePaul University.

Uniwersytet oferuje ponad 130 dyplomowych i podyplomowych programów nauczania w systemie kwartalnym. Do pięciu najbardziej popularnych kierunków studiów zalicza się informatykę, rachunkowość, finanse, komunikację i psychologię.

Dostępna lokalizacja i ogromny wybór kierunków to tylko niektóre z zalet Uniwersytetu, który co roku przyciąga większe rzesze studentów. W roku akademickim 2001/02 rejestracja studentów w całości wyniosła 21363. Natomiast rejestracja na studia magisterskie jest największa w całym stanie Illinois. Również tego roku DePaul doświadczył rekordową liczbę aplikantów, gdyż lista ta liczyła 8452 osób, co oznaczało wzrost o 10% z poprzedniego roku, kiedy było ich 7681. Lecz przyjętych zostało jedynie 1948 uczniów, co świadczy o stałym poziomie selektywności w DePaul.

DePaul nieustannie rozciąga swój zasięg na cały świat przez placówki, które powstały między innymi w Chinach, w Hong Kongu, Bahrajn, Rosji, Republice Południowej Afryki, El Salvadorze, Czechach i w innych krajach. Właśnie w ubiegłym miesiącu została otwarta najnowsza zagraniczna placówka DePaul w Czechach, na przedmieściach Pragi. Nauczany tam będzie wysokiej rangi program Masters of Business Administration MBA, prawdopodobnie najlepszy tego typu program w tej części Europy. Do głównej części curriculum tego programu należą kursy biznesowe marketingu i finansów.

DePaul oferuje również programy study abroad, gdzie student ma możliwość wyjazdu i nauki zagranicą, między innymi semestr na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Również w Chicago Uniwersytet łączy do zróżnicowania społeczności studenckiej. W tym roku do DePaul uczęszcza 1200 studentów ze stu różnych krajów.

W porównaniu do szkół stanowych koszty nauczania w DePaul są wysokie, gdyż wynoszą około \$18000 na rok. Dlatego Uniwersytet oferuje mnóstwo stypendiów i w tym roku przeszło 110 milionów dolarów przeznaczonych było przez szkołę na pomoc finansową. W roku 2001, około 69% uczniów otrzymało jakiś rodzaj pomocy pieniężnej od szkoły. Natomiast w odróżnieniu od zatłoczonych uniwersytetów stanowych, w DePaul średnia proporcja to 15 studentów przypadających na jednego wykładowcę. Uniwersytet zatrudnia prawie 1700 profesorów, z których 85% uzyskało najwyższe stopnie naukowe w swoich dziedzinach. Oni zaś rocznie wydają studentom ponad 4500 stypendiów naukowych.

Do wybitnych osób, które ukończyły studia w DePaul zaliczamy merów miasta Chicago: Richarda M. Daley'ego i Richarda J. Daley'ego, prezesa firmy Mc Donalds Jacka M. Greenberga, zwycięzcę nagrody Pulitzer kompozytora George Perle, szefa organizacji NAACP Benjamina Hooks i aktorkę Gillian Anderson.

W roku 1999 w badaniu przeprowadzonym przez renomowany Princeton Review, w którym wzięło udział 59000 studentów z 331 najlepszych uniwersytetów, studenci DePaul uznani zostali za "najszcześliwszych studentów w Ameryce". Poniekąd można taki wynik wytłumaczyć tym, że Uniwersytet dba nie tylko o naukowy, lecz i osobisty rozwój każdego studenta.

Uniwersytet DePaul stara się, aby co roku dziesiątki wyróżnionych postaci poczynając od prezydenta Billa Clintona i kończąc na Dalaj Lamie odwiedzały DePaul, aby wygłosić odczyt czy też wystąpić na forum publicznym. Teatr uniwersytecki pod nazwą Merle Reskin znajdujący się w centrum miasta, w ostatnim tylko dziesięcioleciu odwiedziło prawie milion ludzi. Szkolne drużyny sportowe tak samo zachęcają na swoje mecze. Szczególnie drużyna koszykarzy, która znajduje się w I Dywizji NCAA, potrafi rozegrać spektakularne mecze walcząc o najlepsze pozycje w kraju. Do innych popularnych drużyn sportowych zaliczamy zespół koszykarek, lekkoatletów, piłkarzy, tenisistów, i siatkarzy.

Polacy już częściej decydują się na podjęcie studiów w DePaul i choć nikt jeszcze dokładnie nie zliczył polskojęzycznych studentów to często podaje się liczbę 500 osób. Polski klub pod nazwą DePaul Polish Student Alliance - DPSA istnieje już trzy lata. Więcej informacji na temat klubu można zasięgnąć na jego stronie www.DePaul.edu/~DPSA. Natomiast po więcej informacji na temat Uniwersytetu odwiedźcie stronę www.DePaul.edu.

Lista kontaktowa polskich klubów

Loyola University Chicago:
Magdalena Kielian mkielia@luc.edu
De Paul University:
Agata Drygas adrygas@aol.com
UIC:
Agnieszka Chodyń: agusia18@aol.com
Northwestern University:
Artur Janik a-janik@nwu.edu
National Louis University:
Mariusz Lesiak mariusz_lesiak@yahoo.com

Redakcja: Katarzyna Dunajewski
Magdalena Kielian
Benedykt Ślusarek (847) 414 4205
Redaktor tech. Stan Poznański (847) 583 1413
e-mail redakcji:
gazetka_szkolna@yahoo.com